Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem

ROK VI. GRUDZIEŃ 1932 NUMER XII.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ∴ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

Dr. M. S.: Prawo o stowarzyszeniach.

ELLA STOFFOWA: Słów kilka o opiece społecznej.

Dr. KAROL KLEIN: Higjena czytelnictwa w szkole.

LAZAR SCHÄCHNER: O szkoły pomocnicze.

B. W.: Przygotowanie do życia.

OCENY.

Dr. A. BROSSOWA: Z zagadnień psychologji społecznej.

Dr. LEON GUTMAN: Grzechy romantyki.

KRONIKA.

Bł. p. Juljusz Celler.

WIADOMOŚCI Z CENTRAL SIEROCYCH:

Z Centrali Krakowskiej.

„ „ Białystockiej.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY.

Ze Zjazdów międzynarodowych.

LWÓW ∴ GRUDZIEŃ ∴ 1932

ROK VI. GRUDZIEŃ 1932 NUMER XII.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE : CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE
Redaguje Komitet ✧ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Dr. M. S.

Prawo o stowarzyszeniach.

(ciąg dalszy artykułu ogłoszonego w nr. 11. r. 1932.)

Art. 108. konstytucji stanowi, iż obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków, a wykonanie tych praw określą ustawy.

Rozporządzenie Prez. R. P. z 27. października 1932 jets zatem wydanem w wykonaniu art. 108 konstytucji. Jeśli jednakowoż głębiej zanalizujemy przepisy nowego prawa o stowarzyszeniach, musimy dojść do przekonania, że przepisy te nie zawsze dadzą się pogodzić z duchem i intencją art. 108. konstytucji. Artykuł ten mieści się w rozdziale V., traktującym o powszechnych obowiązkach i prawach obywatelskich. W ramach ustaw daje konstytucja pełną wolność i swobodę obywatelowi, podczas gdy obecnie omawiana ustawa bierze go pod nader rygorystyczny nadzór, nadając władzom administracyjnym I. i II. instancji tak daleko idącą ingerencję w życie wewnętrzne stowarzyszeń, że właściwie nie można mówić o wolności stowarzyszania się. Przepisy nowego prawa o stowarzyszeniach wprost najeżone są postanowieniami, świadczącemi o nieufności w odniesieniu do stowarzyszeń.

Art. 14. odpowiadający mniejwięcej dawnemu § 6. austr. ustawy o stowarzyszeniach z 15. listopada 1867 L. 134 D. U. P. stanowi, że władze mogą umotywowaną decyzją zakazać założenia stowarzyszenia, jeżeli jego istnienie nie da się pogodzić z prawem, albo może spowodować zagrożenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego. W art. 20., odnoszącym się do stowarzy-

szeń zarejestrowanych mieści się dalsza przyczyna do odmówienia rejestracji stowarzyszenia, a mianowicie jeżeli powstanie takiego stowarzyszenia nie odpowiada względom pożytku społecznego. Władza rejestracyjna może uzależnić swą zgodę na powstanie stowarzyszenia od poczynienia zmian w statucie. Obie te przyczyny odmownego załatwienia podania o zarejestrowanie stowarzyszenia godzą w bardzo dostadny sposób w przepis art. 108. konstytucji, a ponadto z punktu widzenia społecznego nie mają uzasadnienia.

Ustawa w art. 19. wyraźnie stanowi co ma być uwidocznione w statutcie. O ile statut odpowiada wymogom przewidzianym w ustawie, nie powinna władza rejestracyjna mieć prawa żądania zmian wedle swego widzimisię. Władza rejestracyjna nie może narzucić stowarzyszającym się ani celu, dla którego się zrzeszają, ani sposobu dążenia do osiągnięcia owego celu, o ile środki przewidziane w statucie są legalne i cel sam przez się nie sprzeciwia się ustawom i nie powoduje zagrożenia bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego.

Nie jest słusznem zastrzeżenie, że władza rejestracyjna ma prawo badania, czy powstanie stowarzyszenia odpowiada względom pożytku społecznego. Przepis ten jest bardzo elastyczny i dlatego niebezpieczny, czyni bowiem założenie stowarzyszenia wprost zawisłem od woli i uznania władzy rejestracyjnej. Ustawa nigdzie nie podaje miernika, który ma być podstawą do ustalenia, czy powstanie stowarzyszenia odpowiada względom pożytku społecznego czy też nie.

Weźmy pierwszy lepszy przykład z życia: Od r. 1923 obowiązuje ustawa o opiece społecznej. Na łamach tego pisma niejednokrotnie już wykazano, że ustawa ta nie jest należycie wykonywana, że wielkie działy opieki społecznej wogóle dotychczas nie zostały wprowadzone w życie. Ustawa jednakowoż obowiązuje. Zakłada się w jakiemś mieście stowarzyszenie, które bierze sobie za zadanie opiekę nad dzieckiem, wychowanie dziecka, czy też opiekę nad kalekami, biednemi położnicami lub t. p. Gdybym był referentem władzy rejestracyjnej, to na podstawie przepisu art. 20. prawa o stowarzyszeniach we wszystkich takich wypadkach odmawiałbym rejestracji, a to z tej przyczyny, że powstanie takiego stowarzyszenia nie odpowiada względom pożytku społecznego, albowiem odnośnemi zagadnieniami w myśl przepisów ustawy o opiece społecznej zajmywać się mają gminy, wobec czego tworzenie dla takich celów stowarzyszeń jest niepotrzebne, gdyż zabiera się zubożałemu społeczeństwu pieniądze na potrzeby, które już ktoś inny obowiązany jest zaspakajać. Uzasadnienie, mam

wrażenie zupełnie słuszne, oparte nietylko na przepisie art. 20 prawa o stowarzyszeniach, ale na obowiązujących przepisach innych jeszcze ustaw. A coby się w takim wypadkach na wielkich połaciach naszego państwa stało z tysiącami dzieci opuszczonych? Co działoby się z biednymi chorymi i kalekami, gdyby od lat inicjatywa prywatna nie zastępywała czynników obowiązanych do wykonywania niestety nierealizowanej ustawy?

Weźmy inny przykład. Istnieje w mieście jakieś stowarzyszenie zajmujące się, powiedzmy, zakładaniem półkolonji dla dzieci. Stowarzyszenie jest bardzo zasłużone, ale jak każde trafia tylko do pewnej sfery społecznej i może zająć się stosunkowo ograniczoną liczbą dzieci. Grono osób z innej sfery społecznej, lub choćby z tej samej, lecz innych zapatrywań życiowych, postanawia założyć drugie stowarzyszenie o takich samych celach. Wiem z doświadczenia, że w rozmaitych miejscowościach istnieje niekiedy kilka lub kilkanaście towarzystw o takich samych celach, a jednak nie mogą objąć całokształtu pracy w danej dziedzinie. Czy wolno władzy rejestracyjnej odmówić zarejestrowania takiego stowarzyszenia z powołaniem się na okoliczność, że już istnieje inne stowarzyszenie zajmujące się temi samemi zadaniami? Czy wolno uszczuplić w tym danym przykładzie liczbę dzieci, które mogą korzystać z półkolonji lub kolonji? Kto będzie decydował o tem, czy powstanie takiego stowarzyszenia odpowiada względom pożytku społecznego? Wszak — nie łudźmy się — zwykle te sprawy załatwia wydział polityczny województwa, który patrzy na sprawę z punktu widzenia politycznego, a nie społecznego.

A zresztą nawet wydział opieki społecznej, gdyby jemu te sprawy przydzielano, nie może w chwili zakładania stowarzyszenia decydować apriorystycznie, że odnośne stowarzyszenie nie odpowiada względom pożytku społecznego.

Weźmy dalszy przykład z życia. Istnieje szereg stowarzyszeń zajmujących się opieką nad dzieckiem. Stowarzyszenia zrzeszone w Lwowskim Centralnym Komitecie spełniają bardzo gorliwie swoje zadania. Jednak współpracownicy tych instytucyj mimo, iż baczą by tradycji i przepisom religijnym stało się zadość, są wszyscy ludźmi postępowymi i w takim też duchu prowadzone są zakłady opiekuńcze. Ten sposób wychowywania dzieci z pewnością pod niejednym względem nie będzie odpowiadał sferom ortodoksyjnym. Czy jednak wolno odmówić ortodoksom prawa do założenia stowarzyszenia opieki nad dzieckiem, gdyby postanowili raz tą sprawą się zająć i wychowywać dzieci swych sfer wedle swych wierzeń i przekonań?

Możnaby mi zarzucić pewną niekonsekwencję, albowiem niejednokrotnie występowałem z żądaniem koncentracji pracy spo-

łecznej. Chcę wobec tego już zgóry ten zarzut odeprzeć. Czynniki powołane do rejestrowania stowarzyszeń nie mogą być powołane do koncentracji pracy społecznej. Zresztą negatywne stanowisko przy zakładaniu stowarzyszeń nie doprowadza do koncentracji pracy społecznej. Inne ustawy przewidują tę koncentrację pracy, a mianowicie ustawa o opiekunach społecznych, ustawa o opiece społecznej. Koncentrować można wreszcie istniejącą pracę, przez niedopuszczenie zaś do powstania jakiejś instytucji społecznej nie doprowadzono jeszcze nigdy do skoncentrowania pracy.

Można podnieść jeszcze jeden zarzut przeciw stanowisku podpisanego, a mianowicie, że już dziś za wiele mamy stowarzyszeń konkurujących ze sobą w pewnej gałęzi pracy. Pozwolę sobie powtórzyć, co już raz naprowadziłem na posiedzeniu międzystowarzyszeniowej komisji porozumiewawczej. Nędza oraz brak środków ze strony czynników powołanych do wykonywania opieki społecznej zmuszają do powstawania tej zbyt wielkiej liczby stowarzyszeń zajmujących się temi samemi celami. Niech dziś lub jutro gmina obowiązana ku temu w myśl obowiązujących przepisów ustawy założy coś w rodzaju „Jugendamtu“, niech zapewni każdemu bez wyjątku dziecku będącemu w potrzebie pomoc należną z ustawy, a z pewnością stowarzyszenia te zwiną się jedno po drugiem, a te, które faktycznie dotychczas zastępywały gminę, oddadzą jej cały aparat swój, całe swe doświadczenie do dyspozycji.

Jak długo jednak tego niema, społoeczeństwo powodowane litością, wyrzutami sumienia stara się w najrozmaitszy sposób przyjść temu dziecku, wogóle potrzebującemu, z pomocą, a jednak ta pomoc jest tylko kroplą w morzu nędzy. Koncentracja pracy jest konieczną, lecz na innej winna być osiągnięta platformie.

Zresztą już wtem miejscu podnieść należy, że istotną wadą prawa o stowarzyszeniach jest zbytnie uwzględnianie przejawów chwili i naginanie postanowień do wymagań chwilowej konstelacji społecznej. Pod względem technicznym jest to niedopuszczalne i nieodpowiednie. Ustawy tworzyć należy sub specie przyszłości, z zamiarem zapewnienia im jaknajdłuższej możności istnienia i obowiązywania. Ne może zatem ustawa uwzględniać pewnych wydarzeń życiowych, które dziś istnieją, a jutro miną, mogą jedynie zawierać ogólne przepisy, które mają walor dziś i będą go miały także jutro. Życie nasze skierowane jest zawsze ku przyszłości, cały rozwój naszego życia idzie w kierunku utrwalania przyszłości, dlatego też nie możemy, tworząc ustawy, mieć wzrok skierowany ku przeszłości lub teraźniejszości. Wypadki dzisiejszego dnia, nienormalne z powodu ogólnej nienormalnej sytuacji,

nie powinny wywierać zasadniczego wpływu na kształtowanie się ustawy, która ma być stosowaną w przyszłości.

Art. 43. może dać podstawę do nieuzasadnionych szykan i do uniemożliwienia wykonywania przez stowarzyszenie czynności statutowo przewidzianych. Znów w tym artykule przebija nieufność do stowarzyszeń, nieufność nieuzasadniona doświadczeniami ostatniego dziesięciolecia. Ustawodawca krępuje w sposób dotychczas niepraktykowany możność działania stowarzyszeń legalnie działających. Ust. a art. 42 stanowi, że należy zawiadamiać bezpośrednią władzę nadzorczą t. j. starostwo o terminie posiedzeń zarządu stowarzyszenia, o ile przedmiotem obrad mają być sprawy związane z użyciem funduszów uzyskanych z ofiarności publicznej, z zapomóg udzielonych przez władze lub instytucje publiczne, bez względu na cele odnośnych stowarzyszeń.

Z przepisu tego wynika, że o każdem posiedzeniu zarządu stowarzyszenia należy uwiadamiać władzę nadzorczą, albowiem na każdem takiem posiedzeniu omawia się właśnie sposób użycia pieniędzy otrzymanych czyto z ofiarności publicznej czyteż jako subwencje. Do czego ten przepis ma zmierzać, niewiadomo. Każda instytucja ubiegająca się o subwencję musi wnieść należycie uzasadnione podanie, instytucje udzielające subwencji badają te podania. O ile idzie o subwencje gminy czy gminy wyznaniowej, przewidywane są one po największej części w budżecie, a temsamem muszą być kontrolowane przez Urzędy Wojewódzkie, badające i zatwierdzające odnośne budżety. O ile idzie o subwencje rządowe udzielane bezpośrednio przez województwo czy też przez ministerstwo, to przed udzieleniem subwencji bada się położenie i działalność odnośnej instytucji i przy uwzględnieniu indywidualnych potrzeb danej instytucji w miarę funduszów przyznaje się owe subwencje. Przed przyznaniem tych subwencji musi odnośna instytucja określić cele, na jakie ona będzie użytą, a potem przedłożyć sprawozdanie z użycia subwencji. Pocóż więc zawiadamianie władzy o posiedzeniach wydziału, na które w myśl ust. b) tego artykułu może władza delegować swego przedstawiciela upoważnionego do zabierania głosu, żądania informacji od zarządu, komisji rewizyjnej, innych organów stowarzyszenia i czynienia swych uwag co do gospodarki stowarzyszenia, celowości czynionych wydatków, potrzebnych reform i t. p.?

W myśl rozp. Prez. R. P. z 22. kwietnia 1927 o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucyj opiekuńczych składają stowarzyszenia władzom nadzorczym sprawozdania, kontrolowane w niektórych wypadkach przez dwie, a nawet trzy instancje administracyjne. Bada zatem powołana w drodze odrębnej ustawy władza celowość gospodarki, celowość czynionych wydatków, po-

trzebnych reform i przewidziane są w rozporządzeniu ewentualne zarządzenia władz, o ile gospodarka nie jest właściwa.

Art. 44 utrzymuje w mocy powyższe rozporządzenie. Istnieją wobec tego dwie władze, które spełniać będą jedną i tę samą czynność. Co się stanie, gdy te władze będą różniły się co do swych zapatrywań, gdy władze nadzorcze opieki społecznej uznają gospodarkę za odpowiednią, a wydatki za celowe, zaś władze administracyjne mające nadzór nad stowarzyszeniami będą innego przekonania, gdyż kierują się innemi motywami, innym punktem widzenia? Stowarzyszenie mające kontakt z nadzorczą władzą opieki społecznej opierać się będzie na orzeczeniu tej władzy, a tymczasem grozi mu niebezpieczeństwo z art. 43 c). pozbawienia go prawa korzystania z ofiarności publicznej lub z zapomóg. Jak to biedne stowarzyszenie ma ratować swą egzystencję w razie konfliktu dwu wydziałów jednej i tej samej władzy, albo dwu władz administracyjnych? Czyż naprawdę nie zadużo tej opieki, tej kontroli i wywoływania możliwości konfliktów kompetencyjnych? Czyż nie doprowadzi się w niektórych wypadkach do tego, że stowarzyszenie znajdujące się wciąż między Scyllą a Charybdą zlikwiduje swoją działalność, do której zostało powołane?

Przejdźmy teraz do pomniejszych zarzutów przeciw postanowieniom ustawy.

Ust. 2. art. 15. nakazuje utrzymywanie spisu członków stowarzyszenia ze wskazaniem przynależności państwowej. O ileby szło o stowarzyszenia polityczne, mające cele polityczne na oku, to przepis taki miałby swoje uzasadnienie. Ale do jakiego celu zmierza ten przepis przy stowarzyszeniach humanitarnych, społecznych, wychowawczych, kulturalnych, religijnych i t. p.? Czyż naprawdę stowarzyszenie, zajmujące się opieką nad dzieckiem, troszczące się, skąd wydobyć pieniądze na utrzymanie tego dziecka, ma — werbując z trudem członków wspierających — pytać się tych członków, jakiej są przynależności państwowej? Czy ktoś, chcąc zadość uczynić potrzebom serca, chcąc przynależeć do jakiegoś dobroczynnego stowarzyszenia musi dokumentami wykazać swoją przynależność państwową? A jeśli zgłaszający się poda fałszywe dane? Czy pociąga to za sobą jakieś skutki karne dla wpisującego się do stowarzyszenia wzgl. dla członków zarządu? Czy cel największej ilości stowarzyszeń nie da się osiągnąć bez tej rubryki, podrażającej jedynie administrację stowarzyszenia i koszta ogłaszać się mających sprawozdań?

Bardzo elastycznym jest przepis art. 16., który pozostawia wolnemu uznaniu czynnika nadzorczego bądźto udzielenie upomnienia, żądanie usunięcia dostrzeżonych uchybień, bądź też zawieszenie działalności, a następnie rozwiązanie stowarzyszenia. Czy-

tający odnośny przepis nie wie, w jakich wypadkach i która z tych kar będzie stosowaną. Jak każdy przepis karny, tak również i ten powinien być bardziej określony, gdyż w przeciwnym razie grozi niebezpieczeństwo dowolności i nierównomierności w traktowaniu takiego samego przewinienia u różnych stowarzyszeń.

Bardzo niebezpiecznem jest postanowienie, iż decyzja o zawieszeniu jest natychmiast wykonalna. Złagodzony jest wprawdzie powyższy przepis zarządzeniem, że w razie nierozwiązania stowarzyszenia w ciągu dwu miesięcy od zawieszenia jego działalności zawieszenie traci moc. Ale czy naprawdę będzie stowarzyszenie takie zdolne do życia po dwumiesięcznej przymusowej bezczynności?

Przepisy art. 15 i 16 mają również zastosowanie do stowarzyszeń zarejestrowanych z tą tylko zmianą, że decyzja o rozwiązaniu stowarzyszenia należy do władzy rejestracyjnej. Odnośnie zatem stowarzyszeń zarejestrowanych dopiero władza wojewódzka rozstrzyga o rozwiązaniu stowarzyszenia. Przepis ten jednakowoż przy wprowadzeniu tego złagodzenia postanowień art. 16. wprowadza inną nowość, nieznaną dotychczas w żadnem postępowaniu karnem, a mianowicie, iż na pisemne żądanie bezpośredniej władzy nadzorczej stowarzyszenie pod osobistą odpowiedzialnością każdego z członków zarządu, obowiązane jest złożyć jej sprawozdanie z działalności oraz rachunkowe stowarzyszenia za ubiegły okres sprawozdawczy, a także udzielać potrzebnych wyjaśnień. Wezwanie doręcza się do rąk przewodniczącego wzgl. sekretarza stowarzyszenia. Jakże może być za zaniedbanie jednego z nich karnie odpowiedzialny ktoś inny, który wogóle może nie wiedzieć o doręczeniu wezwania i o obowiązku udzielenia wyjaśnień względnie obowiązku przedłożenia sprawozdania? Ustawa stwarza zatem odpowiedzialność zbiorową, tak bardzo zwalczaną w kryminalistyce.

Przy czytaniu prawa o stowarzyszeniach powstaje zagadnienie, czy od decyzji władz przysługuje stronie jakiś środek prawny. Gdyby nie wyrażenie w art. 21 „gdy zastrzeżenia te zostały w toku instancji uchylone“ i w art. 25 „władza rejestracyjna zarządzi likwidację stowarzyszenia po zapadnięciu decyzji ostatecznej“ należałoby przyjąć, że decyzje władz I-szej inst. są ostateczne i że od nich nie przysługują stronie żadne środki prawne. Obecnie powstaje nowe zagadnienie. Czy od wszystkich zarządzeń i decyzyj przysługuje środek prawny, komu przysługuje ów środek prawny, w jakim czasie należy wnieść odwołanie. Wobec braku wyraźnych przepisów w samem prawie o stowarzyszeniach stosować będzie trzeba ogólne przepisy o postępowaniu administracyjnem. Zdaniem mojem od każdego zarządzenia przysługuje odwołanie do II. inst. tej osobie, której to zarządzenie dotyczy. Jednakowoż jak należy

postąpić w wypadkach przewidzianych w art. 43? Czy wytknięcie przez delegata na posiedzeniu uchybień w gospodarce stowarzyszenia, uważać należy za ostateczną decyzję danej władzy, czy też należy oczekiwać dopiero pisemnego zarządzenia władzy I. instancji? Czy delegat każdy ma te same prawa bez względu na to, czy nim będzie urzędnik władzy rządowej, zainteresowanej władzy samorządowej, lub instytucji publicznej? Co będzie miernikiem, że uchybienia w gospodarce stowarzyszenia się powtarzają? Brak odpowiednich przepisów i konieczność stosowania ogólnych przepisów postępowania administracyjnego wywoła cały szereg zagadnień, niejasności, które przecież można było przez dodanie odpowiednich przepisów usunąć.

Cały szereg niejasności usuną prawdopodobnie rozporządzenia wykonawcze Ministra Spraw Wewnętrznych.

Dla strowarzyszeń zrzeszonych w Związku Towarzystw opieki nad sierotami żydowskiemi R. P. powstanie potrzeba przystosowania swych dotychczasowych statutów do rozporządzenia, które obecnie wchodzi w życie. Należy żądać od organów Związku, by weszły w porozumienie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Ministerstwem Opieki Społecznej, by znaleźć najodpowiedniejsze rozwiązanie zagadnienia, jak przystosować byt stowarzyszeń do obecnej ustawy, bez wywołania wstrząsu w dotychczasowej działalności naszych stowarzyszeń. Zdaniem mojem wszystkie stowarzyszenia nasze muszą fungować jako stowarzyszenia zarejestrowane. Możliwe jest przy nowem ustawodawstwie dwojakiego rodzaju załatwienie tej sprawy. Pojedyncze centralne komitety mają zorganizować się jako stowarzyszenia zarejestrowane z prawem zakładania oddziałów, a lokalne stowarzyszenia okręgu danej centrali będą fungować jako oddziały tegoż komitetu centralnego. Tego rodzaju rozwiązanie kwestji w okręgu centrali lwowskiej i krakowskiej nie będzie możliwe już z tej przyczyny, iż pojedyncze komitety działały jako stowarzyszenia założone na podstawie ustawy z 15. listopada 1867, nabyły i posiadają majątek ruchomy i nieruchomy, zaciągnęły rozmaitego rodzaju zobowiązania i pod różnemi nazwami swemi znane są szerszej publiczności. W tych zatem i we wszystkich tych okręgach, w których zachodzi analogiczna sytuacja, pojedyncze stowarzyszenia wciągną się jako stowarzyszenia zarejestrowane, centrala będzie fungować jako związek osób prawnych, a więc jako związek stowarzyszeń zarejestrowanych. Związek zaś w Warszawie fungować będzie jako związek związków, co jest możliwe w myśl przepisu art. 42. Od organów związku wymagać należy, by starały się, aby bez wielkiego wstrząsu organizacja nasza przejść mogła pod władztwo nowych przepisów ustawowych.

ELLA STOFFOWA.

Słów kilka o opiece społecznej.

Na pytanie co jest celem opieki społecznej, możnaby pokrótce odpowiedzieć, że jest nim przywrócenie jednostce możności rozumnego życia.

Mało jest osób, które zdają sobie sprawę z tego, że najwyższą sztuką jest sztuka życia.

Ludzie rodzą się i wyrastają, a proces ten wydaje się nam takim naturalnym i codziennym, że nieliczni tylko widzą dokładnie z jakiemi trudnościami i wysiłkami jest on połączony.

Życie bowiem każdego człowieka jest wypełnione walką o byt i zmaganiem się z przeciwnościami. Zasadniczym warunkiem życia jest przystosowanie się do wszystkiego co człowieka otacza, a więc tak do nieubłaganych i niezmiennych praw przyrody, jak też do osób i zdarzeń wokoło niego.

Zaczyna się ten proces już od niemowlęctwa, a ustaje dopiero ze śmiercią. Na szczęście przyroda sama uposaża człowieka w podstawowe środki do walki względnie zdolności przystosowania się do warunków, czyli umiejętnego życia. Każde zdarzenie w życiu ludzkiem wymaga tej sztuki. Fazy rozwoju w niemowlęctwie i pierwszych latach dzieciństwa, wstąpienie do szkoły, rozpoczęcie terminu w zawodzie, górne i chmurne przeżycia psychiczne dojrzewającej młodzieży, nieobecność i pobyt poza ojczyzną i domem rodzinnym, powrót do domu rodzicielskiego, usamodzielnienie się, bolesne przeżycia miłosne, zawarcie małżeństwa, rozczarowanie się co do osób ongiś bliskich, zmiana w stosunkach majątkowych, choroba, oto kilka przykładów z codziennych wydarzeń, które wypełniają życie i składają się na jego treść.

W sposobie, w jaki człowiek dostosowuje się do tych wydarzeń, w sumie energji i siły, jaką zużywa na zmaganie się z przeciwnościami i walkę z zaporami powstającemi przed nim, objawia się jego tężyzna życiowa, jego mądrość i charakter. Jeżeli przeciwności są nietrudne do pokonania lub też jeżeli mamy powodzenie w tej walce wtedy mówimy o „szczęściu w życiu“, przeciwnie mówimy o „pechu“ w życiu, gdy trudności są nie do pokonania, lub też gdy nasze wysiłki w kierunku ich usunięcia zawodzą.

W każdym razie gra o tę najwyższą stawkę, jaką jest życie, wymaga umiejętności, a wiedzieć o tem powinien każdy, a przedewszystkiem uświadomić o tem należy tego, który tej umiejętności nie posiada.

Gdy sobie uprzytomnimy to, co powiedziałam na wstępie, to już bez trudu zrozumiemy, jaka droga ścieli się przed nami, gdy chodzi o niesienie pomocy jednostce. Idzie ona w kierunku wznowienia w jednostce energji, jest ona bardzo różnorodna, niemniej celem jej końcowym jest zawsze prawie to samo, a mianowicie rozwinięcie wzgl. rozbudzenie w człowieku zdolności przystosowania się do tego, co go w życiu spotka.

Istota każdego człowieka, jego charakter, jest zawsze wynikiem jego zasadniczych właściwości, jego wad i zalet, jakoteż jego przeżyć i doświadczeń życiowych. Dlatego też zmienia się on stale, żyje, rozwija się i można na rozwój ten wpłynąć w pożądanym kierunku.

Pierwszym zasadniczym warunkiem możności niesienia pomocy skutecznej jest to, by potrzebujący pomocy sam się zwrócił o nią i rzeczywiście pomocy tej pragnął. Podobnie jak nie można żyć lub umrzeć za kogoś, tak też nie można bez lub wbrew czyjejś woli przystosować go do jego — choćby nietrudnych — warunków życiowych, nie można zmienić żadnych z jego życiowych przyzwyczajeń.

Wszystkie nasze rady, wszystkie zlecenia i nawet objawy czynnej pomocy zawodzą, gdy dana osoba ich sobie nie życzy. Jest to prawda stara, niemniej nie łatwo ją sobie przyswoić. Popęd w kierunku niesienia pomocy bliźniemu jest tak silny w każdym człowieku, że często uwodzi on nas do niesienia pomocy nawet tam, gdzie ona jest najmniej wskazaną.

Do niedawna utrzymywało się mniemanie, że do pracy społecznej wystarczą tylko dobre chęci, a poświęcano jej czas wolny od innych zajęć, resztki zużytej gdzieindziej energji, wakacje. To też w czasach kiedy opieką społeczną zajmowały się siły dyletanckie, była ona tylko dorywczą, mimoto jednak pełną tych wartości, jakie zawsze niesie ze sobą bezinteresowność, entuzjazm i zapał. Miłosierne ręce niosły pomoc doraźną, przynosiły ulgę cierpiącym; pomoc ta jednak okazywała się zawsze niedostateczną, tonęła w morzu nędzy, braków i niezrozumienia.

Nowoczesny postęp nauki oraz ustawodawstwa społecznego skierował całokształt opieki społecznej na nowe tory. Postęp ten, który żądze i występki określa mianem chorób społecznych, nakazuje zapobiegać im zawczasu umiejętnie, a w razie ich zaistnienia dążyć z największą delikatnością do zupełnego ich usunięcia.

W ten sposób powstaje ogromne pole działania nazwane służbą społeczną, co pociąga za sobą stworzenie nowych zawodów społecznych, wymagających odpowiedniego, gruntownego przygotowania.

Szkoleniu sił fachowych, które z poruczonych im zadań z naj-

większą subtelnością mają się wywiązywać, służą nowe placówki pracy społecznej, jak:

Kurs Pracy Społecznej przy Wolnej Wszechnicy, Warszawa, Opaczewska 20.

Szkoła Pracy Społecznej im. A. Baranieckiego, Kraków, Karmelicka 32.

Szkoła Pielęgniarstwa i Opieki Społecznej przy Czerwonym Krzyżu Katowice, Andrzeja 9.

Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higjenistek, Kraków, Kopernika 25.

Poznańska Wyższa Szkoła Pielęgniarska, Poznań, Grottgera 5.

Warszawska Szkoła Pielęgniarstwa, Warszawa, Smolna 6.

Szkoła Pielęgniarstwa przy Szpitalu Starozakonnych, Warszawa, Dworska 17.

Nie ulega wątpliwości, że umiejętność niesienia pomocy nie jest łatwą, niemniej życie może być opanowane, a ilość tych, którzy z tej walki wyszli zwycięsko była zawsze większą niż tych, którzy w niej ulegli. Głęboko w człowieku tkwi bowiem jego zdolność do skutecznej obrony przed wszelkiemi przeciwnościami.

Dr. KAROL KLEIN.

Higjena czytelnictwa w szkole.

Zagadnienie to może przybrać dwojaką postać. Jedna z nich — to strona psychiczna czytelnictwa, które swym trwałym wpływem urabia, kształtuje, nastawia wolę, uczuciowość czy intelekt młodocianego czytelnika. Nie ulega przecież wątpliwości, że dla tego stanu wewnętrznego, który opatrujemy mianem zdrowia moralnego, nie może być obojętny z punktu widzenia higjeny psychicznej dobór lektury, zyskującej nieraz aż nazbyt przemożną władzę nad duszą młodzieży. Trzeba również powołać się i na ten fakt, że t. zw. chora dusza, o jakiej pisze się w ramach rozpatrywań historyczno-kulturalnych, to także w niemałej mierze wytwór „niehigjenicznej" lektury, podważającej swą zdobywczą sugestją podstawy zdrowego życia duszy. Problem ten na teren wychowawstwa przenoszą np. słowa Mickiewiczowskiego Gustawa, skarżącego się i oburzającego na książki, czytane w wczesnej młodości: „Ach te książki zbójeckie! Młodości mojej niebo i tortury! One zwichnęły osadę mych skrzydeł i wyłamały do góry" (Dziady cz. IV.).

Że tego rodzaju konsekwencje czytelnictwa mogą być osłabione albo nawet zupełnie usunięte przez orjentującego się w psychologji młodzieży wychowawcę — to jest rzeczą pewną i nie podlegającą dyskusji.

Istnieje jednak druga strona zagadnienia, którą można nazwać higjeną fizyczną czytelnictwa. Obejmuje ona bardzo rozległą skalę czynników, sposobów, dających w rezultacie fizycznie zdrowy lub fizycznie szkodliwy przebieg czytania. Prawie wszystko, co towarzyszy w otoczeniu bliższem i dalszem czytelnictwu, może zapobiegać następstwom fizycznie ujemnym, a może także piętrzyć wokół fizycznej konstrukcji ucznia niebezpieczeństwa, atakujące organizm młody i mało odporny.

Warto wskazać kilka sytuacyj o doniosłem dla czytelnika znaczeniu. Kiedy uczeń znajduje się w klasie, zajmując miejsce w ławce, higjeniczny sposób uprawy czytelnictwa zależy od tylu warunków, że, trzeba przyznać, nawet bardzo zapobiegliwemu kierownictwu pedagogicznemu trudno te warunki w wskazany sposób i w pożądanych rozmiarach urzeczywistnić. Warunek pierwszy — to dostateczne, ani za słabe ani za silne nasycenie sali światłem, co znowu zależy przy świetle dziennem od kierunku geograficznego, w jakim są zwrócone okna klasy i od oddalenia przeciwległego budynku od szkoły. Po drugie — dla układu całego ciała ważne są wymiary, kształt i budowa ławki, dostosowanej przedewszystkiem do wzrostu ucznia. Nieobojętną jest również pozycja, jaką uczeń nadaje książce czytanej, pod jakim kątem pada wzrok na jej stronice. A sama książka ilu niebezpieczeństwami grozi uczniowi, gdy ma niewłaściwy papier, szkodliwy krój czcionek, wadliwy układ druku, gdy na zabrudzonych, zatłuszczonych kartkach gnieżdżą się bakcyle gruźlicy, płonicy, błonicy i t. d. [1])

Już tych kilka uwag orjentuje w rozpiętości czynników, uzależniających należyty poziom higjeny czytelnictwa w szkole. Równocześnie okazuje się, na ile pracowników rozkłada się ciężar zabiegów nad zachowaniem zdrowia czytelnika. I architekt i drukarz i nakładca i autor i kierownik lub właściciel szkoły i nauczyciel są współodpowiedzialni za to, w jakich warunkach uczeń czyta bez szkody czy z szkodą dla oczu, systemu oddychania, krążenia, samopoczucia. O ile więc budynek ma położenie i oświetlenie niewłaściwe, lub o ile książka jest drukowana drobnemi czcionkami na papierze szarym, przeźroczystym — wychowawca, cho-

---

[1]) Normy druku książek szkolnych ustaliło Min. W. R. i O. P. rozp. z dnia 1. VI. 1920) Dziennik Urz. M. W. R. i O. P. r. III. nr. 16). Z powodu jednak trudności wydawniczych dopiero od niedawna podręczniki szkolne odpowiadają tym normom. Istnienie laseczników gruźlicy na książkach stwierdził m. in. Mitulescu (por. W. Gądzikiewicza „Higjena książki" 1925).

ciaż ma ucznia pod bezpośrednią opieką, nie wiele może zdziałać wobec trudności nieusuwalnych [2]). Podobnie systematyczna i planowa akcja w kierunku całkowitego uzdrowotnienia czytelnictwa w szkole dzisiaj zwłaszcza, wobec olbrzymich trudności społeczno-ekonomicznych, jest u nas nie do pomyślenia. N. p. gdy chodzi o budownictwo szkolne — nie każdy kraj może się zdobyć na „szklane szkoły" na podobieństwo wzniesionej w latach ostatnich w Amsterdamie.

Nie znaczy to jednak, że wychowawca ma prawo rezygnować z zajęcia się czytelnictwem swej młodzieży. Od niego zależy należyte rozmieszczenie uczniów w ławkach o stosownych wymiarach, przy uwzględnieniu pomiarów, jakie higjena szkolna dyktuje. A dalej — przecież wychowywać to budzić i rozwijać u młodzieży stosunek odbiorczy, a nieraz twórczy, do bogatego zespołu zjawisk kultury: to wyrabiać należytą postawę wobec wytworów kultury, do których, rzecz prosta, i książka należy, i to książka, będąca poza swą wartością duchową również pewną rzeczywistością materjalną. Umiejętność zatem obchodzenia się z książką ze względu i na czytelnika pierwszego i na czytelnika drugiego, który może niedbalstwo lub nieświadomość swego poprzednika odpokutować ciężkiem schorzeniem — oto zaleta, która w wybitnej mierze może przejść z wychowawcy na ucznia czyto drogą pogadanek czy też wykładów lub osobistego przykładu. Pewne znaczenie może posiadać również propaganda na rzecz higjeny czytelnictwa, urządzana zapomocą zwięzłych, zajmujących instrukcyj, poradnika przytwierdzonego w odpowiedniem miejscu książki [3]).

Zagadnienie więc „jak czytać" obejmuje nietylko warunki pracy umysłowej, jej higjenę i jej ewentualne anomalje; należy do niego również sprawa fizycznego związku ucznia z książką jako wartością materjalną. Przeważnie związek ten jest oparty raczej na obojętności, ignorancji, lekceważeniu, niż na sympatji i szacunku. Obowiązkiem wychowawcy jest roztoczyć troskę nad młodzieżą w chwili, gdy czyta, i nietylko nad tem, co czyta, ale i jak czyta. Czyżby się nic nie miało zmienić od wieku czternastego, kiedyto biskup Ryszard de Bury w traktacie łacińskim „O miłości do ksiąg" takie o uczniach — godząc w wychowawców — wyraził mniemanie: „Istnieje naprawdę źle wychowane stado ucz-

[2]) A wielka szkoda, że trudności te są nieusuwalne, bo niewątpliwie pozostają w przyczynowym z niemi związku wyniki badań nad krótkowzrocznością u młodzieży. Jak stwierdził Cohn (Wrocław) na materjale 10 tys. uczniów, ilość krótkowrocznych w klasach początkowych wynosi 6.7%, a w klasie szóstej gimn. aż 55.8%!!

[3]) Druków takich używa n. p. Bibljoteka Staromiejska im. Lelewela w Warszawie. Inne druki wydaje Polska Składnica Pomocy Szkolnych w Warszawie.

niowskie, co pozbawione kierownictwa regułami przełożonych, odrazu wielce się swem głupiem pyszni nieokrzesaniem... Widzieliście może tego rodzaju lekkomyślnego chłystka, jak postępuje sobie bałwan ten przy czytaniu, jak zimą w czasie mrozu zakatarzonym i mokrym siada nosem, jak nie myśli o tem, aby go wytrzeć i plugawemi smarkami nie zapaskudzać książki przed nim leżącej. Że też, Panie Boże, zamiast książki nie dano mu raczej fartucha i ścierki!..."

LAZAR SCHÄCHNER.

O szkoły pomocnicze.

Każdy rozpoczynający się rok szkolny sprowadza całe zastępy dzieci 6-o lub 7-o letnich w podwoje szkolne. Różnorodny jest ten materjał dziecięcy, który poraz pierwszy zasiada na ławach szkolnych. Kto zwraca uwagę na różnice pod względem stopnia i jakości rozwoju umysłowego wśród dzieci tego samego wieku? Szkoła wszystkie je skupia, wszystkim ma udzielać wychowania i nauki bez względu na to, czyto są dzieci o wysoko rozwiniętej inteligencji, czy umysłowo niedorozwinięte, fizycznie słabe lub też o niedostatecznych funkcjach zmysłów. Nauczyciel otrzymujący tak różnorodny materjał radzi sobie w wielu wypadkach w ten sposób, że poświęca najzdolniejsze dzieci i przystosowuje tempo nauczania do dzieci słabych albo zajmuje się pierwszemi a niedorozwinięte pozostawia w spokoju. Ma to — w regule — miejsce tam, gdzie ta ostatnia grupa nie należy do najsilniejszej w klasie.

W pierwszym wypadku następuje rozpróżniaczenie się zdolnych, w drugim — wstrzymujemy dzieci słabe od dojścia do stanu normalnego i skazujemy je na częste powtarzanie klas, a w konsekwencji na opuszczenie szkoły powszechnej przed jej ukończeniem.

Inaczej zagranicą. Już w połowie 19. w. spotykamy w Saksonji szkoły dla umysłowo niedorozwiniętych, założone przez filantropów lub duchownych wraz z internatami z zadaniem udzielania tym dzieciom wychowania, nauki i przygotowania zawodowego. Od tego też czasu datuje się w Niemczech ruch w kierunku tworzenia zakładów dla niedorozwiniętej dziatwy. Podnoszą się głosy za wydzielaniem typowo niedorozwiniętych ze szkoły ludowej, gdze są elementem przeszkadzającym i założeniem dla nich osobnych oddziałów. Zgodnie z tem żądaniem powstawają pojedyncze oddziały przy szkołach w Chemnitz, Halle, Lipsku, Dreźnie, Elberfeld, Brunszwiku i i. a z nich rozwijają się z czasem pełne

szkoły dla umysłowo niedorozwiniętych. Stopień rozwoju tych szkół uwidaczniają następujące cyfry: podczas gdy w r. szkol. 1893/4 były one w 32 miejscowościach z 110 oddziałami i 2300 dziećmi — to w r. 1927/8 liczono je w 600 punktach z 3700 oddziałami i 68.000 dziećmi. Z Niemiec przeszła idea szkół pomocniczych prawie do wszystkich krajów kulturalnych.

Badania naukowe stwierdziły, że bardzo znaczny odsetek zbrodniarzy, włóczęgów, prostytutek rekrutuje się z dzieci umysłowo niedorozwiniętych.

Problemem specjalnego wychowania umysłowo niedorozwiniętych, którego pierwszymi pionierami byli nauczyciele, zwłaszcza nauczyciele dzieci czterozmysłowych, a więc głuchoniemych i ciemnych, zajmują się dziś uczeni i badacze. Jego rozwiązaniem trudzi się anatomja, psychologja, higjena rasy, nauka o dziedziczności, biochemja i i., nagromadzany obfity materjał naukowy dozwala na wniknięcie w istotę i formy niedorozwoju umysłowego wogóle, na ocenę i selekcję duchowo zacofanych dzieci w szczególności. Szczególnego znaczenia jest bogata dziedzina prób inteligencji i sprawności umysłowej, przyczem zaznaczyć należy, że Binet i Simon utworzyli pierwszy swój system testów dla ocenienia stanu umysłowego niedorozwiniętych dzieci Paryża.

Jakie dzieci kwalifikują się do szkół pomocniczych? Zasadniczo te, które z powodu swej słabości duchowej nie robią należytych postępów w nauce przepisanej dla normalnie rozwiniętych, ale stan ich zacofania nie wyklucza stosowania do nich jakiegoś programu naukowego, którby mógł je uzdolnić do późniejszego jakiegoś zajęcia praktycznego. Szkoła pomocnicza nie jest pomyślana dla ślepców i głuchoniemych ani też dla duchowo normalnych z silnie stopniowym defektem wzrokowym, słuchowym, z wadą wymowy, często powtarzającymi się napadami epileptycznymi lub z objawami patologicznymi w dziedzinie uczuć i woli. Jako probierz psychologiczny, uzasadniający odesłanie dziecka do klasy pomocniczej uważa się w regule zacofanie jego normalności umysłowej, wykluczające nastawienie jego myślenia na prymitywne wymogi szkolne.

Szkoła pomocnicza czerpie swój materjał uczniowski z szkoły powszechnej. W przeznaczaniu uczniów postępuje się bardzo ostrożnie; nauczyciel stwierdzający potrzebę odesłania dziecka do klasy pomocniczej zgłasza to swojej władzy a po potwierdzeniu wniosku przez opiekuna klasowego, kierownika i lekarza szkolnego podaje się dziecko ponownemu zbadaniu jego inteligencji. Po stwierdzeniu jego fizycznego, psychicznego i duchowego stanu posiadania i rozważania wszystkich możliwości poprawy zapada rozstrzygnęcie.

Program nauki w szkołach pomocniczych ułożony jest w ten sposób, że przy specjalnie stosowanej metodzie umożliwia niedorozwiniętemu dziecku orjentowanie się w zwykłych sytuacjach, rozumienie prymitywnych wyrażeń i uzdalnia je do słownego sformułowania własnych myśli.

Nauka czytania, pisania i rachunków niekoniecznie pierwsze zająć musi miejsce w programie tej szkoły. Bardzo często wyprzedza tę naukę długa praca nim doprowadzi się dziecko do stanu, w którym znajduje się dziecko normalne, zjawiające się poraz pierwszy w szkole powszechnej. Zdolność tworzenia sobie pojęć i pamięć defektywnego dziecka rozwijają się bardzo powoli, znużenie następuje bardzo prędko i z wielką tylko trudnością budzić można jego uwagę. Toteż długo popracować się musi nim wyprowadzi się takie dziecko na pewien stopień wykształcenia i umiejętności. Z osiągnięciem tego poziomu — można już przystąpić do właściwego nauczania. Materjał naukowy musi być planowo ułożony, małymi etapami przerabiany, często powtarzany i uzupełniany.

Ponieważ dzieci defektywne żyją konkretnie — rzeczy abstrakcyjne są im obce — przeto i szkoła pomocnicza posługuje się przy nauce konkretnymi środkami naukowymi, które każde dziecko dostaje do rąk. Przy formowaniu w plastelinie lub glinie, rysowaniu, liczeniu, ocenianiu, sprzedawaniu, kupowaniu, wydawaniu, porównywaniu i t. p. kładzie się bardzo wielką wagę na rozwój i zrozumienie mowy.

Metodyka nauczania w szkołach pomocniczych jest taka sama jak w szkołach dla normalnie rozwiniętych z tą tylko różnicą, że czyni ona pracę ręczną za podstawę swego postępowania. Harmonijne współdziałanie nauczyciela i lekarza zdąża ku wszechstronnemu poznaniu podłoża psychologicznego każdego zacofanego dziecka, jego zdolności pojmowania i przedstawiania, by móc przystosować naukę indywidualnie do każdego typu.

W wychowaniu dzieci niedorozwiniętych wielką rolę odgrywa dom rodzicielski a jeszcze więcej otoczenie. Słaba wola, prędko przemijające wrażenia, nieudolność w tworzeniu wniosków i sądów narażają dzieci te na poważne niebezpieczeństwa pod względem wychowawczym. Zwłaszcza duże miasta, z ich wszystkiemi pokusami, wywierają nader ujemny wpływ na dzieci niedorozwinięte, dające się tak łatwo nakłaniać do złego, do kłamstwa, kradzieży, niechlujstwa, niepunktualności, niszczycielstwa i bezwstydu. W wielu wypadkach domy rodzicielskie ponoszą winę, zwłaszcza te, w których panuje niezdrowa atmosfera wychowawcza, surowość, kłótnie i inne gorszące sceny. One osłabiają wpływ wychowawczy nad dziećmi niedorozwiniętemi. To też jest rzeczą

nader wskazaną oddać je wychowaniu zakładowemu. Tam przyzwyczajają się do podporządkowania się autorytetowi wychowawcy, nabywają szacunek dla praw i przepisów, wdrażają się do schludności, porządku, punktualności, wyrabiają w sobie współczucie, zmysł prawdy i uczciwości.

Dziecko niedorozwinięte musi znaleźć w swym wychowawcy zrozumienie dla swych małych i wielkich potrzeb i przeświadczenie, że wychowawca jest jego prawdziwym przyjacielem.

Te uczucia wywołują zmianę w usposobieniu duchowem, wzmacniają siły fizyczne, samopoczucie, samodzielność, zgrabność, pilność — wywołują karność, wesołość i poczucie koleżeństwa w stosunku do innych dzieci.

B. W.

Przygotowanie do życia[1]).

Za naczelne zadanie opiekuńczo-wychowawczego zakładu zwykło się uważać przygotowanie dziecka do życia. Zakład ma wdrożyć do pracy, wyrobić obowiązkowość, zapoznać z życiem i zawczasu przysposobić do posłuszeństwa wobec jego surowych nakazów.

Dziwne stąd wyciągają konsekwencje niektórzy wychowawcy, kierownicy, zarządy, dziwnie nieraz interpretuje się tę słuszną w zasadzie myśl. Jeśli bowiem — powiadają — należy dzieci do życia przygotować, to oczywiście w zakładzie nie należy stwarzać zbyt dobrych warunków, nie przekształcać internatu w cieplarnię. Jeśli przyzwyczaić dziecko do beztroskiego życia w internacie, jeśli mu dać kilka lat spokojnego, pogodnego i wygodnego życia, nie będzie ono przystosowane i uodpornione na trudy życia późniejszego. A przecież dziecko internatu, to dziecko proletarjackie, gorzej, bo przeważnie opuszczone, skazane na borykanie się z ciężkimi warunkami w życiu, to w najlepszym razie przyszły robotnik czy robotnica, z trudem zarabiający na utrzymanie, a jakże często czyha na nich po wyjściu z zakładu nędza! Pocóż im więc miękka pościel, estetyczne sypialnie, wygodne ubranie, luksusowa łazienka, pocóż przyzwyczajać ich do tego, czego

[1]) Artykuł niniejszy ogłaszamy jako podstawę do dyskusji w sprawie, w której niewątpliwie zechcą się wypowiedzieć także inni wychowawcy i kierownicy zakładów opieki nad dzieckiem.

im później życie odmówi, pocóż stwarzać nawyki i pożądania, które się nie zrealizują? Wszak po opuszczeniu zakładu w najlepszym razie wypadnie prowadzić im życie miljonowych rzesz proletarjackich, które nie mogą na swych poddaszach i w suterynach stworzyć tych warunków higjenicznych i kulturalnych, na jakie stać dobrze zorganizowany zakład.

Ostatnio zbiega się to rozumowanie z polityką oszczędnościową, prowadzoną przez zakłady opiekuńcze. Kierownicy, zarządy, ciała nadzorcze tłumaczą, uzasadniają swe postępowanie. Może — powiadają — byłoby lepiej, gdybyśmy mogli dzieci lepiej odżywiać, cieplej ubierać, ale trudno, cóż robić — kryzys... A zresztą — wszak dzieci nasze po wyjściu z zakładu znajdą się w gorszych, znacznie gorszych warunkach; może więc lepiej zawczasu „przygotować do życia"...?

Dziwne to rozumowanie, służy za parawan dla wszelkich posunięć „oszczędnościowych"... A zapytajmy — mówiąc słowami dr. Korczaka — czy którykolwiek z opiekunów biednych sierotek zgodziłby się na prowadzenie trybu życia 70-letniego starca, jedynie dlatego, że kiedyś wypadnie mu taki tryb życia wieść? Czy żołnierz, idący na front, pozwoli na odrąbanie sobie palca jedynie dlatego, że prawdopodobnie zginie w okopach? Czyż można dziecko pozbawiać radości dziecięctwa, albo co gorsze, prawa do pogodnego i dostatniego bytu w zakładzie dlatego, że w przyszłości życie mu tego odmówi?

Dorośli układają plany na dalszą metę, działają z wyliczeniem, wyrachowaniem przyszłości. Każdy szuka zadowolenia, a unika przykrości. Niekiedy jednak gotowi są ludzie dorośli wyrzec się przyjemnej chwili dziś — gdy wiedzą, że za to odbiorą przyjemną godzinę jutro. Gotowi są nawet do poświęceń, oczywiście nie bezinteresownych; chętnie wyrzekną się dziś małej przyjemności dla wielkiej rozkoszy jutro. Dorośli umieją oszczędzać, odkładać, wyrzekać się, poświęcać — ale zawsze w myśli, że się to sowicie opłaci, mniejsza o to, czy materjalnie czy moralnie. Ale nikt chyba nie wyrzeknie się radości dziś dlatego jedynie, że mu jej życie jutro odmówi, nikt nie odda dziś życia dlatego, że jutro już może umrze... Wymagamy zaś takiego poświęcenia — od dziecka; niechaj nie śmieje się za głośno, nie bawi zbyt hałaśliwie, niech się uczy, pracuje, niech żyje myślą o tem, co będzie jutro, a zapomni o dziś. Niechaj zakosztuje goryczy, bo mu jej życie nie poskąpi...

Wydaje się to paradoksalne — a jednak tak bardzo jest prawdziwe. Niech tylko naiwny wychowawca zwróci się do zarządu w sprawie uprzyjemnienia dzieciom pobytu w zakładzie, a niewątpliwie spotka go ironiczny uśmiech, a może wyrzut, że zby-

teczne stwarza nawyki, rozpróżniacza gromadę, do luksusu nakłania.

A przecież dziecko ma zupełnie inną ,zgoła odmienną strukturę psychiczną, inne zgoła pragnienia, uczucia, myśli. Dla dziecka przyszłość spowita jest w grubą mgłę, jest czemś, co się kryje za siedmioma górami „dorosłości". Dziecko myśli o tej przyszłości — ale ujmuje ją z innego punktu widzenia niż my, widzi siebie furmanem, żołnierzem, motorniczym, widzi plastyczne obrazy zatrudnień dlań ponętnych, a nie dostrzega codziennego trudu, nie wnika w logikę i prawa życia. Zresztą mało go to interesuje, o wiele żywszem, barwniejszem jest dziś; żyje jedynie i wyłącznie przeżyciami bieżącemi, nie sięgając wzrokiem poza aktualne zjawiska. Nie potrafi objąć większego okresu czasu, ani nakreślać plany życiowe, nie myśli o „urządzeniu" się w życiu. Troskliwość naszą o jego przyszłość pojmie jako fałszywą grę, w której za realne chwile radości obiecujemy mgławicowe dobra dorosłości. Nasze żądania, o ile będą umiarkowane, o ile nie będą rabunkiem jego dziecięctwa, spełni — a jeśli zbyt daleko je posuniemy, pojmie je jako fałsz, podstęp, złą, brutalną wolę.

Pomyślmy — a jeśli nawet jest człowiek skazany na ciężki, nieznośny byt — czy należy go przygotowywać, by wytrwał, czy należy zawczasu zgiąć mu kark pod brutalne jarzmo życia? Czyż naprawdę celem wychowania zakładowego jest przygotowywać dziecko opuszczone, osierocone do nędzy, brudu, przyzwyczajać do niehigjenicznych, niekulturalnych, złych warunków życiowych? Jeśli tak — to bądźmy konsekwentni; niechaj więc dziecko głoduje, bo głód bezrobotnemu dokucza, niechaj chodzi w łachmanach, bo niewiadomo, czy na lepszy stać go będzie ubiór, niechaj sypia na ziemi, w zaduchu, w smrodzie, bo kto wie, jak mu mieszkać wypadnie. Niechaj więc wzrasta w nędzy i brudzie — bo to go czeka w życiu.

Niewątpliwie wszyscy poddani jesteśmy wymogom życia i ono nam apodyktycznie narzuca sposoby pracy. Może nie możemy stworzyć dzieciom „radosnej szkoły" jak ją widzi Karin Michaelis. Ale wyrasta tu już problem nietylko wychowawczy, ale s o c j a l n y. Czy mamy zrzec się wszelkiego wpływu na kształtowanie przyszłego życia dzieci, czy też raczej zadaniem zakładów opiekuńczo-wychowawczych, zadaniem społecznem, jest wychować ludzi, którzyby czuli potrzebę lepszego życia i potrafili domagać się swego prawa do życia, dobrobytu, szczęścia?

Pamiętajcie o sierotach i dzieciach opuszczonych!

Oceny.

Dr. A. BROSSOWA.

Z zagadnień psychologji społecznej[1]).

Wiek XX. jest wiekiem rozwoju psychologji i socjologji. Psychologja jest nauką pomocniczą socjologji, socjologja zaś podstawą historjozofji, z którą ją niektórzy uczeni nawet identyfikują. Głównym celem socjologji jest zrozumienie i wyjaśnienie zjawisk społecznych, społecznych form współżycia ludzkiego. William Mac Dougall prof. uniw. harwardzkiego w Stan. Zjed. Amer. Półn. stosuje do wyjaśnienia życia społecznego teorję instynktów. Podkreśla on przedewszystkiem znaczenie instynktu społecznego, który jest powodem wszelkiego społecznego współdziałania, tak współżycia półdzikiej hordy, jak i współpracy grup filantropów lub uczonych w państwie nowoczesnem. Pozatem stosuje do wyjaśnień zjawisk społecznych i teorję uczuć, bada wzajemne oddziaływanie między społeczeństwem i jednostką. Uznaje on podobnie jak Fouillé realność grupowej psychiki, ocenia ją jednak ujemnie.

„Uczucia myśli i działania grupy znajdują się na poziomie dużo niższym od przeciętnego poziomu jednostek, z których ona się składa". Z drugiej strony... „uczestnictwu w życiu społecznem zawdzięcza człowiek możność rozwinięcia swoich wyższych zdolności potencjalnych". Psychologja grupy bada formy i zasady życia zbiorowego. Jedną z przemijających form współżycia jest tłum. Dla psychicznego życia tłumu jest charakterystyczną: 1) intensyfikacja wzruszeń wskutek wzajemnego oddziaływania na siebie członków tłumu;

2) zwiększona sugestywność członków tłumu, którzy tracą w pewnym stopniu świadomość własnego „ja" jako odrębnej osobowości, jednostka zostaje w pewnym stopniu „zdepersonalizowana". Czyny tłumu nie są wynikiem ogólnej woli, lecz działaniem impulsywnem. Psychologiczną cechą niezorganizowanego tłumu jest również gwałtowność. Wedle Dougalla jest tłum zdolny do przeżywania tylko niższych wzruszeń oraz do niedoskonałych form rozumowania. Tłum łatwo daje się opanować, jest bowiem pozbawiony samowiedzy i poczucia odpowiedzialności. Zachowanie się tłumu nie stanowi zatem miary moralnego i umysłowego stanu jednostek, z których się składa.

[1]) William Mac Dougall. Psychologja grupy. Zarys zasad psychologji zbiorowej oraz próba zastosowania ich do wyjaśnień życia i charakteru narodowego. Przełożył Dr. J. Chałasiński. Książnica Atlas. Lwów 1930. Str. 490.

Odmienną formę zbiorowego życia ma grupa zorganizowana o wspólnym określonym celu. W takiej grupie rozwija się samowiedza, która jest warunkiem „wyższego życia grupowego“. Do podniesienia poziomu życia przyczynia się pozatem trwałość grupy, zróżnicowanie funkcyj jednostek w obrębie grupy, zespół tradycji i nawyknień u jej członków, współzawodnictwo z podobnemi grupami.

Dougal rozróżnia dwa wielkie działy grup: naturalne i sztuczne. Przykładem pierwszego typu jest rodzina. Grupy zaś sztuczne dzieli na grupy celowe, zwyczajowe i mieszane np. klub towarzyski dla wspólnego doznawania przyjemności grupowego życia, spółki handlowe dla indywidualnego zysku handlowego, związki utworzone dla popierania jakiegoś celu publicznego, altruistycznego.

Odrębną grupę stanowi naród. Zagadnienie narodu podobnie jak i rasy nie jest jeszcze w nauce dostatecznie określone. Z psychologicznego punktu widzenia jest istotą narodu uczucie wspólnej przynależytości i wspólnej kultury. Kiedy zaś mowa o wpływie „rasy“ na narodowy charakter, pod tym wyrazem można rozumieć sumę dziedzicznych, wrodzonych cech narodu, który stwarza „tendencję do ewolucji środowiska społecznego w określonym kierunku“. Jednak i rasowe właściwości podlegają powolnym modyfikacjom, np. kiedy warunki życia zmieniają się wskutek emigracji i zmian klimatu. Dougall podaje z tej dziedziny poglądy Gobineau, Chamberlaina, Milla, Bückla, Le Bona, podaje klasyfikację ras i podkreśla obok różnic fizycznych i różnice psychiczne; wskazuje np. na typ europejski północny odznaczający się większą od innych inicjatywą i skłonnością do niezależności.

Jednem z głównych zagadnień psychologji społecznej to kwestja roli przywódców w życiu narodu; prawdziwi przywódcy odznaczają się wyjątkowemi cechami. Dougall wskazuje m. i. na rolę Mojżesza i proroków żydowskich, których moc ducha jeszcze dziś utrzymuje naród żydowski w łączności, na rolę Mahometa, który siłą swej osobowości zespolił bałwochwalcze plemiona Arabji.

Typ genjuszów zależny jest wedle Dougalla od narodu i rasy. Jedne wydają twórców religji, inne bojowników. Dzięki wybitnym jednostkom narodu wytwarza się samowiedza narodowa. Podstawą istnienia narodów jest świadomość samego siebie. W tej świadomości może przeważać duma z przeszłości (jak dawniej u Hiszpanów), wiara w przyszłość (jak u Japończyków), lub „potrzeba stwierdzenia swej wartości i wyrażenia swej mocy w teraźniejszości, jak w Niemczech. Wynikiem rozbudzenia narodowej samowiedzy jest powstanie państw nowoczesnych: Niemiec, Włoch, Bułgarji, Serbji i Grecji. Byt narodu zależy od istnienia idei narodu w umy-

słach jego członków i od wpływu tej idei na ich czyny. Samowiedza narodowa związana jest z ideą narodu, która ma podstawę intelektualną i uczuciową. Wskutek procesu rozszerzania się przedmiotu uczucia grupowego (patrjotyzmu) powstaje ideał ogólnoludzki. Idee rodzą się najpierw w duszy wielkich ludzi, którzy je głoszą, po pewnym czasie zostają powszechnie uznane, często pod wpływem sugestji i naśladownictwa bezkrytycznie. Dougall wskazuje na idee, które doprowadzają naród do ruiny np. idea „podboju świata". Jako przykład wskazuje dawne cesarstwo niemieckie. Z ideałów nowoczesnych wskazuje autor na ideał wolności, równości, ideał postępu i solidarności wszechludzkiej. One to w połączeniu z poczuciem narodowem bardziej niż inne kształtują przyszłość świata.

Jaka jest droga rozwoju? Nowe zdobycze kultury wynikają zazwyczaj „z pewnego" spontanicznego odchylenia się struktury psychicznej wyjątkowych jednostek od dziedzicznego typu tej struktury; „jeśli są pożyteczne zostają przyjęte przez społeczeństwo". Postęp cywilizacji jest wynikiem działania różnych przyczyn i warunków jak klimat, rasa, organizacja społeczna, religja. Głównym zaś czynnikiem postępu staje się „duch grupy, który wznosi się ponad poziom ciasnego patrjotyzmu, przenikniętego nienawiścią do swych rywali, a uznaje, że tylko przez dalszy rozwój zbiorowego życia narodów może się człowiek podnieść na wyższy, nie osiągnięty dotąd poziom".

Dr. LEON GUTMAN.

Grzechy romantyki.

Maks Brod, Stefan Rott oder das Jahr der Entscheidung (Paul Zsolnay Berlin). Autor rysuje ostro przed nami psychikę przedwojennej młodzieży. Siedemnastoletni młodzieniec, Stefan Rott — to romantyk w całem tego słowa znaczeniu, wygłaszający wzniosłe ideały i oceniający życie nie na podstawie jego realnych założeń i ciągłej z niem styczności, jeno na podstawie literatury, przeczytanych i przemyślanych dzieł Platona, św. Augustyna, Paskala itd. „Schoene Stellen" tych pisarzy były dla niego świętością, stanowiły temat długich dyskusyj, zwłaszcza z nauczycielem religji ojcem Werderem. Zamknięty w ramach tej „muzyki" przechodzi mimo życia a i ono mimo niego. Brak między nimi — komunikacji. Przyjaciel jego Antoni Liesegang jest jego antypodą, nic dziwnego, że z czasem ta przyjaźń coraz więcej się chwieje, aż wkońcu zanika.

Liesegang przejął się materjalistycznem pojmowaniem dziejów ludzkości i wszelkie problemy życia sprowadza do tego mianownika. Dochodzi do częstych konfliktów między nimi, z których dowiadujemy się, że do ugruntowania się światopoglądu Rotta przyczyniło się w wysokiej mierze wychowanie rodziców, względnie po utracie matki, ojca, którzy przedstawiali mu jeno namiastkę życia miast prawdy, aby mu zaoszczędzić przykrości. Nawet bajki z dni wczesnej młodości ulegały skrupulatnemu wyborowi pod tym kątem widzenia. Jego wiara w dobrą naturę człowieka jest tak apodyktyczna, że nie zostaje nawet poddaną należytej krytyce okolicznościowej. Popiera swe wywody zazwyczaj cytatami z ulubionych dzieł filozoficznych, one mają regulować życie: „Es gibt durchaus nicht lauter Schmutz. Die Liebe, die Freundschaft... das theoretisch mögliche sündelose Glück ohne alle Beimengung zu geniessen, wie Plato im Phaidros es beschreibt etc." (str. 301). Kierunek myśli jego przyjaciela charakteryzuje na przykład odpowiedź następująca: „Wenn du etwas über die Erhöhung des Reallohns der Arbeiter oder die Behebung der Wohnungsschmach herausgebracht hast, dann schreib mir bitte eine Ansichtkarte" (str. 302). Dla tych kwestyj nie ma Rott zrozumienia. Są one dla niego przyziemne, ratunek człowieka spoczywa w — dedukcji. Ale właśnie Stefan, zdolny do wielkich ofjar — dwukrotnie ratuje życie swemu przyjacielowi, raz gdy tonie, a drugi, gdy sam wykrada nauczycielowi wypracowanie o zbyt radykalnych zasadach Lieseganga — staje oniemiały wobec faktu wybuchu wojny. Wojna? „Das war doch ein Begriff aus längst abgeschaffener, überwundener Weltgeschichte" (str. 558). Biedny Don Kiszot, na rzeczywistość tak tragicznego procesu, jakim jest — życie patrzał dotychczas przez pryzmat — książki o nastawieniu idealistycznem; cóż dziwnego, że „seine Verwirrung war gross", ale użyczył jej nawet w tej poważnej chwili literackiej formułki „Shakespeare gegen Goethe!" (str. 563) I słusznie mówi Brod: „Nie wieder wird eine Generation so unvorbereitet in einen Krieg hineintaumeln, wie die Generation Stefans" (str. 564). Cała ideologja Stefana zbankrutowała, cały świat stracił swą wartość, swój urok (565). „In seiner Naivität hatte es Stefan für selbstverständlich gehalten, dass die Zeitungen, die doch von gebildeten Männern geschrieben wurden g e g e n diesen Einbruch des Chaos in die Zivilisation ihre Fortschrittsstimme erheben werden" (str. 566). A potem płatne demonstracje na rzecz wojny przygotowane przez rząd austrjacki, gazety wytwarzają fałszywe nastroje, „immer weiter, immer weiter entfernt sich die Welt von Stefans Verständnis" (str. 569), z urzędowych wiadomości przeziera wstrętne kłamstwo. „Wir haben in einem falschen Idyll gelebt." Caesar, Homer, nawet (!) Platon wychowują w nas instynkty wojownicze,

to nie są niewinne opwiadania, ponieważ za niemi stoi wojna, która nad człowiekiem przechodzi do porządku, jakby był martwym objektem. W świetle pożogi wojennej widzi nagą prawdę: „Also liegt der Fehler an mir, also habe ich die Erde falsch gesehen, so sicher, so geordnet, wie sie nie gewesen ist — Goldglanz der Jugend, du bist für immer — dahin" (str. 573). A po tem wyznaniu już nic go nie dziwi. Odwrócił się od romantyki, która w każdej z tak licznych form życia społecznego jest szkodliwą, bo zamyka oczy na prawdę świata zewnętrznego trzymając nas na uwięzi pustego słowa, za którem niema zgoła odpowiednika.

Czytającemu to nad wyraz interesujące i aktualne dzieło przypominają się mimowoli słowa Stan. Konarskiego: Dajcie mi wychowanie ludzkości w ręce a zmienię cały świat. Ofjarą złego i mylnego wychowania jest Stefan Rott.

Kronika.

Bł. p. JULJUSZ CELLER

Dnia 16. listopada 1932. zmarł nagle bł. p. Juljusz Celler, długoletni Prezes Towarzystwa Opieki nad sierotami żydowskiemi w Buczaczu.

Zmarły był najgorliwszym społecznikiem naszego miasta. Niezmordowanie czynny w różnych instytucjach dobroczynnych, położył niespożyte zasługi przedewszystkiem około rozwoju lokalnego Zakładu sierót żydowskich. Cechowały go niepospolite cnoty obywatelskie, posiadał najlepsze serce, był uosobieniem sprawiedliwości i prawości. O Zmarłym można bez przesady powiedzieć, że życie Swe złożył na ołtarzu miłości bliźniego.

Cześć Jego pamięci!

Wiadomości z central sierocych.

Z Centrali Krakowskiej.

ŻYDOWSKA AKCJA KOLONIJNA W ZACHODNIEJ MAŁOPOLSCE.

Ze wszystkich działów pracy na terenie społeczno-opiekuńczym wśród Żydów największą stosunkowo popularność i rozwój wykazuje akcja kolonij i półkolonij wakacyjnych. Przyjęła się ona całkowicie, stała się wprost masową. Mimo obecne ciężkie czasy, a może właśnie z powodu kryzysu. Podczas gdy dawniej do kolonij i półkolonij szły prawie same dzieci najuboższych warstw

proletarjackich, to obecnie zauważyć można często liczniejsze zgłoszenia i uczestnictwo ze sfer rzemieślniczych, kupieckich i urzędniczych. Różnice klasowe na kolonjach zaczęły zanikać i się niwelować. I bardzo ciekawy skonstatować można było objaw. Kolonje, w których dotychczas uczestniczyły tylko same dzieci płacące, zmuszone zostały do przyjmowania coraz to większego procentu dzieci bezpłatnych i ulgowych. I naodwrót kolonje, w których dotąd uczestniczyły głównie dzieci najbiedniejsze bezpłatnie, zmuszone zostały ze względów finansowych i pedagoicznych do wprowadzenia systemu chociażby minimalnych opłat. W ten sposób różne typy kolonijne uzupełniły się i wyrównały.

Możemy zatem w ogólnym zarysie stwierdzić następujące objawy: popularyzacja i masowość, rozwój ilościowy i jakościowy oraz demokratyzacja.

Akcja kolonijna stała się nawskroś społeczną potrzebą, bardzo silnie odczuwaną przez szerokie sfery społeczeństwa. Dawniej urządzano kolonje tylko jako akcję filantropijną dla biednych, chorych dzieci, zczasem dla anemicznych i słabych, obecnie nawet dla zdrowych przeciętnie, dla wszystkich. Dzisiaj bowiem każde dziecko miejskie, w dodatku żydowskie, ze wszystkich warstw, potrzebuje i pragnie wytchnienia i wzmocnienia. I dobrze się dzieje, że mentalność naszego społeczeństwa stała się tak współczesną i socjalną, że wszyscy rozumieją i uznają konieczność i niezbędność zakładania, utrzymywania i propagowania kolonij wszelakich typów i kategoryj dla żydowskiej dziatwy i młodzieży w najszerszym zakresie.

Wystarczy nadmienić że obecnie organizują kolonje nietylko żydowskie instytucje sieroce i społeczno-opiekuńcze w ścislem znaczeniu, ale także zakłady szkolne przez komitety rodzicielskie, organizacje młodzieży i kluby sportowe, a co najważniejsze i najciekawsze — instytucje i aktywne organizacje ortodoksyjne. Czyż mógłby o tem ktoś pomyśleć jeszcze przed kilku laty? Jest to wszak niebywała rewolucja światopoglądu, zapatrywań na zdrowotność, higjenę i kulturę ciała. Jest to wyczyn przełomowy, który dla akcji kolonji letnich jest najlepszą wróżbą na przyszłość. Da ona nam zdrowe, nowe pokolenia żydowskie.

A teraz dla ilustracji nieco cyfr ogólnych na poparcie powyższych wywodów wedle dostępnego nam materjalu statystycznego.

Ruch dzieci w kolonjach i półkolonjach wakacyjnych instytucyj zrzeszonych w Zachodnio-Małopolskim Związku Towarzystw Opieki nad Dzieckiem (sierotami) żydowskiem w roku 1932 wygląda następująco:

Kolonje lecznicze: Żydowska Kolonja Rabczańska 471. — Kolonje wypoczynkowe: Towarzystwo sieroce Wadowice (Gorzeń dolny) 35, Towarzystwo sieroce Rzeszów (Głogów) 25, I. Bursa sieroca Kraków (Bystra ad Nowy Targ) 27, Bursa sierot rękodzielniczych „Szomer Umonim“, Kraków (Raba Niżna) 26, Ognisko Pracy Kraków (Milówka) 32. — Półkolonje: Towarzystwo pozazakładowej opieki nad sierotami, Kraków (Cichy Kącik) 761, Towa-

rzystwo sieroce Nowy Sącz 123, Towarzystwo sieroce Chrzanów 118, Towarzystwo opieki nad dzieckiem żyd. Jasło 117, Ochronka żyd. Kraków 100, Towarzystwo sieroce Limanowa 50, Towarzystwo sieroce Dębica 27, Zakład sierot w Tarnowie (przy Samsonie) 24 — razem 1936 dzieci.

Ponadto niezrzeszone w powyższym Związku, ale w kontakcie i współpracy z nim: kolonje „Nadzieja“ (w Rytrze) 230, Żyd. Gimnazjum Kraków (Rabka) 159, „Jordanów“ Kraków (Jordanów) 105, „Nasze Dzieci“, Kraków (Jordanów) 95, Szkoła „Cheder Iwri“ Kraków (Jordanów) 70, Talmud Tora i Beth Jakow Kraków (Rabka) 130, Gordonja Tarnów 22, Tow. Sport. Samson Tarnów 60 (bez Zakładu sierot), wreszcie cała sieć wielkich kolonij różnych organizacyj młodzieży (Agudath Hanoar Akiba, Ognisko Akademickie, Haszachar-Przedświt, Makkabi), w których przebywała bardzo wielka liczba do 1500 uczestników. — Razem w niezrzeszonych 2371.

Łączna suma dzieci i młodzieży w żydowskich kolonjach i półkolonjach na terenie zachodniej Małopolski wynosiła 4307 uczestników.

Dla orjentacji podajemy kilka cyfr porównawczych (tylko kolonij zrzeszonych w Związku):

W r. 1926 — 650	dzieci	sumarycznie,	koszta	utrzymania	39.702	zł.
1927 — 600	„	„	„	„	23.187	zł.
1928 — 780	„	„	„	„	23.510	zł.
1929 — 983	„	„	„	„	28.642	zł.
1930 — 1487	„	„	„	„	68.496	zł.
1931 — 1638	„	„	„	„	85.556	zł.
1932 — 1936	„	„	„	„	78.550	zł.

(Wraz z niezrzeszonymi było w r. 1932 — 4307 dzieci z budżetem ca 160.000 zł.). Zaznaczamy, że prawie wszystkie kolonje są niestety deficytowe.

Z powyższych dat wynika jasno linja graficzna stałego wzrostu i postępu tej akcji. Zestawiając lata 1926—1932, a więc okres pracy sześcioletniej, stwierdzamy, że wzrost ilościowy uczestników w kolonjach wynosi 200% (nie wliczając niezrzeszonych, bo razem byłoby przeszło 600% zaś wzrost budżetowy wynosi blisko 100%) względnie razem z niezszeszonymi 300%, co jest zrozumiałem, bo koszta utrzymania i administracji maleją proporcjonalnie w stosunku do zwiększającej się ilości.

Konstatując wielki postęp i poprawę działalności wszystkich kolonij i półkolonij wakacyjnych żydowskich w naszym okręgu, pragniemy jeszcze zaakcentować wybitny rozwój czołowych instytucyj kolonijnych.

A więc Żydowska Kolonja Rabczańska na Łęgu wybudowała wspaniały drugi budynek, co jej umożliwi podwojenie ilości dzieci, rozszerzenie czasokresu kolonijnego i przyjęcie dzieci z całej Polski, a w przyszłości zużytkowanie obu budynków przez cały rok. Półkolonja krakowskiego Towarzystwa Sierot pozazakładowych w Cichym Kąciku jest największą i najwzorowszą instytucją tego rodzaju w Polsce. Dąży ona również do uzyskania stałej i własnej placówki. — Ko-

lonja Żydowskiego Gimnazjum Krakowskiego w Rabce wykazuje pod względem programatycznym i pedagogicznym specyficzny i modernistyczny kierunek i jest w trakcie zakupna własnej parceli i wybudowania wielkiego budynku kolonijnego w Zawoji.

Wszystkie żydowskie kolonje i półkolonje, powiększając stale swoje agendy i zakres pracy, pogłębiając i polepszając system opieki i organizacji, spełniają niezwykle ważną misję społeczną wśród Żydostwa i zasługują z tego powodu na najdalej idące poparcie obywatelstwa i władz.

Z Centrali Białystockiej.

Na skutek niewypłacania przez Związki komunalne subwencyj dla naszych instytucyj, centrala nasza interwenjowała w Urzędzie Wojewódzkim, wskazując na fatalny stan finansowy instytucyj opieki nad dzieckiem żydowskiem, który zaistniał wskutek powyższego faktu. W rezultacie naszej interwencji Wydział Samorządowy tutejszego Urzędu Wojewódzkiego wydał okólnik do wszystkich starostw powiatowych, prezydentów miast oraz komisarza rząd. m. Białegostoku z wezwaniem, by jak najrychlej uregulowały kwestję zaległych wypłat dla zakładów sierót. Wedle dochodzących nas wiadomości okólnik powyższy wywarł odpowiedni skutek i pewne kwoty zostały już wypłacone.

Zakład sierót „Ezras Jesojmim" w Białymstoku nie został jeszcze przejęty przez Magistrat. Komisarjat Rządu zasłania się tem, że budynek, w którym zakład się znajduje nie jest własnością Towarzystwa i jest hipotecznie obciążony na rzecz banku agrarnego w Wilnie, niema zatem pewności, czy budynek nie zostanie sprzedanym przez bank, w którymto wypadku zakład znalazłby się bez pomieszczenia. Gmina wyznaniowa oświadczyła wprawdzie, iż bierze na siebie pełną odpowiedzialność za to, iż zakład na ten wypadek znajdzie inne, odpowiednie pomieszczenie, jednakowoż p. Komisarz uznał tę gwarancję za niewystarczającą. Zarząd zakładu nosi się wobec tego z zamiarem interwenjowania u p. Wojewody, który w swoim czasie zatwierdził plan przejęcia zakładu na etat Magistratu. Na razie Magistrat wydaje dla zakładu produkty w wartości 50% zeszłorocznej subwencji.

Ostatnio odbyły się walne zgromadzenia Komitetów lokalnych w Wołkowysku i Łomży, na których złożono szczegółowe sprawozdania z czynności i dokonano wyborów nowych zarządów. P. Domeracki w ubiegłym miesiącu dokonał inspekcji Komitetów w Sokółce, Krynkach i Grodnie. W miejscowościach tych przeprowadzono dokładną lustrację działalności Komitetów, z którymi na specjalnych posiedzeniach przedyskutowano wszystkie aktualne dla pracy kwestje.

Celem zaznajomienia dzieci i wychowawców z charakterem gazetek wychodzących w rozmaitych zakładach, centralna rada pedagogiczna postanowiła zebrać w tym względzie najbardziej interesujący i charakterystyczny materjał za ostatni rok i wydać we formie gazety wzorowej, która ukaże się prawdopodobnie z końcem grudnia b. r.

Przegląd zagraniczny.

ZE ZJAZDÓW MIĘDZYNARODOWYCH.

Wśród dziedzin międzynarodowej współpracy poważne miejsce zajmuje działalność na polu społecznem, wychowawczem i kulturalnem. Współpraca ta koncentrująca się w międzynarodowych zrzeszeniach i kongresach ma na celu nietylko rozwiązanie zawiłych problematów pedagogicznych i społecznych, ale zapewnienie ludzkości międzynarodowej sprawiedliwości oraz stworzenie przyszłego obywatela, nietylko jako wartościową jednostkę swego narodu i państwa, ale i człowieka światowego, wolnego od wszelkiego szowinizmu narodowego i społecznego. Przyznać trzeba, że współpraca ta — nader intenzywnie uprawiana w okresie powojennym — stała się już twórczym czynnikiem w kształtowaniu przyszłej kultury ogólnoświatowej.

W ubiegłych miesiącach letnich odbyły się rozmaite zjazdy międzynarodowe: I tak obradował w Frankfurcie kongres pracy społecznej; w Hadze — kongres nauczania historji, w Luksenburgu — Zjazd Federacji Związków nauczycielskich i w Nicei — kongres Ligi Nowego Wychowania.

Kongres pracy społecznej w Frankfurcie, w którym uczestniczyło prawie tysiąc delegatów, reprezentujących 31 państw, ustalił zasadę, że rękojmią trwałego rozwoju cywilizacji jest rodzina, jako najważniejsza komórka kulturalnego społeczeństwa, której byt, z powodu obecnego kryzysu gospodarczego, bardzo zagrożony, powinien doznać wzmocnienia i utrwalenia. To też obrady kongresu obracały się dokoła zagadnienia i zasięgu pracy społecznej nad rodziną, narażoną na zanik z powodu destruktywnego wpływu bezrobocia.

W szczególności zastanawiano się nad zagadnieniami zabezpieczenia rodzinom opieki zdrowotnej i społecznej, popierania ich przez ubezpieczenia socjalne i politykę płac, pomocy dla dzieci i rodzin osamotnionych na obczyźnie oraz omawiano stosunek szkoły i instytucyj oświatowych do rodzin.

Nader ciekawe były wywody prof. Muckermanna z Berlina, który w dyskusji nad tematem obrad: „czy rodzina fizycznie, umysłowo i duchowo pełnowartościowa jest także rodziną liczną?" wywodził na podstawie dat statystycznych zebranych drogą badań nad dziećmi szkolnemi, że dzieci umysłowo niedorozwinięte i dziedzicznie obciążone mają zazwyczaj najwięcej rodzeństwa. Stwierdzono również, że uczniowie szkół specjalnych, przeznaczonych dla dzieci niedorozwiniętych pochodzą z rodzin, liczących więcej członków, natomiast przyrost dzieci zdrowych, pochodzących od osobników fizycznie i duchowo wartościowych stale się zmniejsza.

Wśród środków zaradczych wymieniano i te, że należy młodzież uświadamiać w dziedzinie eugeniki i teorji dziedziczności i wpajać zasadę, że małżeństwo i wydanie na świat dziecka jest sprawą nietylko osobistą, ale przedewszystkiem społeczną i narodową.

Kongres podniósł konieczność zakładania kas t. zw. wyrównawczych, do

których wszyscy obywatele powinni składać daniny na rzecz uzupełnienia dochodów rodzin licznych, zdrowych a ubogich.

Omawiając opiekę zdrowotną nad rodzinami wypowiedział się Kongres przeciw leczeniu klinicznemu ubogich rodzin, zalecił natomiast leczenie przez lekarzy domowych, którzy obeznani dokładnie ze stosunkami rodzinnemi mogą osiągnąć o wiele lepsze wyniki w leczeniu.

Jeden z referentów kongresowych, Dr. Jaerger uważa, że ujmowanie życia społecznego ze stanowiska materjalistycznego i utylitarnego i dostosowywanie urządzeń społecznych z pominięciem rodziny — działa szkodliwie na jej ustrój i zwartość. Rodzinę zespolić należy przez wpajanie w młodzież czci dla obowiązków, związanych z życiem rodzinnem.

Zastanawiając się następnie nad przewrotem, jaki się dokonał w pojęciach o moralności seksualnej — przypisuje to referent okoliczności, że zawieranie małżeństw odbywa się ostatnio z pominięciem uświęconej tradycją uroczystości zaślubin. Toteż domoga się referent wychowania młodzieży w kierunku uzmysławiania jej ważności i doniosłości chwili złączenia się węzłem małżeńskim.

Wielką rolę w życiu rodzinnem odgrywa kwestja mieszkaniowa. To też dbać należy, aby liczne rodziny otrzymywały odpowiednią ilość izb mieszkalnych.

Z wezwaniem, aby rodziny zamożniejsze poczuwały się do większego obowiązku świadczeń na rzecz opieki społecznej — zamknięto obrady tego kongresu.

Jednym z czynników, mających na celu złagodzenie przeciwieństw między narodami i stworzenie szerszych podstaw międzynarodowego współżycia jest nauka historji w szkołach powszechnych i średnich. Tej też nauce poświęcony był międzynarodowy kongres w Hadze, w którym uczestniczyli reprezentanci 28 narodów.

Delegat Niemiec, Dr. Schmidt, przeprowadziwszy analizę materjału historycznego pod kątem widzenia historji kultury żąda podawania wiadomości z tej dziedziny już od 12. roku życia. W nader ożywionej dyskusji, która się rozwinęła nad tym referatem starano się sprecyzować różnicę między historją kultury a historją cywilizacji, między kulturą narodową a ogólnoludzką.

Niemniej ożywioną była dyskusja nad następnym referatem prof. Calgrena z Sztokholmu, określającym stosunek historji narodowej do powszechnej.

Tezę wspólnego opracowania podręcznika międzynarodowego do nauki historji powszechnej uznano za piękną ale niewykonalną, jakkolwiek hr. du Page (Francja) i Dr. Kern (Niemcy) przedstawili pracę nauczycieli historji i autorów podręczników obu krajów, zdążającą do zgodnego ujęcia drażliwych zagadnień z dziedziny polityki zagranicznej Francji i Niemiec. Podobną inicjatywę pod adresem Niemców wysunął delegat z Polski, prof. Halecki (Warszawa).

O zastosowaniu metody Montessori, Decroly'ego i Devey'a przy nauce historji referowały Holenderki Prince Werker i Philippi. Wkońcu powołał kongres stałą komisję dla sprawy nauczania historji pod przewodnictwem Hiszpana, profesora R. Altamira.

Zorganizowaniem wychowania młodzieży w duchu pacyfistycznym zajmuje się Féderation Internationale des Associ.tions des Institueurs (Federacja Związków Nauczycielskich), licząca około 700.000 członków, której kongres odbył się w b. r. w Luksenburgu.

Prezydent miasta, Gaston Diderich, w przywitaniu swojem, uważa kongres za sekcję konferencji rozbrojeniowej, bo od wpływów wychowawców na młodzież zależy pokój, duch Europy i nowe życie. Bratobójcze walki, wojny mordercze nie zostaną usunięte przez rozbrojenie materjalne, lecz przez rozbrojenie moralne. Mówca składa hołd delegacji polskiej, która na konferencji rozbıojeniowej w Genewie, proponując moralne rozbrojenie — zażądała r wizji podręczników szkolnych i zbliżenia się uczniów i nauczycieli różnych narodów. Świata nie uratują dyskusje rozbrojeniowe w Genewie, lecz ci, którzy mają wpływy moralne i intelektualne na młodzież. Nie traktaty torują drogę swobodnemu pochodowi cywilizacji — natomiast solidarność i przyjaźń międzynarodowa zdolną jest doprowadzić do triumfu ideje cywilizacji, postępu i pokoju.

W tym samym duchu przemawiał p. Lapierre, delegat francuskiego Związku nauczycielskiego, poczem generalny sekretarz Federacji, p. Dumas, który przedstawiwszy obecne położenie ludzkości, na tle istniejącego przesilenia gospodarczego, jej troski i cierpienia, nędzę i bezrobocie — odczytał manifest, w którym między innemi powiada: „Zadaniem nauczycieli narodów jest donośnym głosem wskazać prawdę. Ich milczenie będzie zdradą, będzie zaakceptowaniem tragicznego losu świata, który doprowadzi ludzkość do straszliwego upadku. Oszczędności na szkole uniemożliwiają wychowanie dzieci, tę wiosnę ludzkości, na odpowiednich ludzi. Ogranicza się tę nadzieję jutra, podcina się życie dziecka. To też Federacja, która nie wtrąca się do polityki wewnętrznej poszczególnych krajów, wypowiada głośno wobec całego świata, że systemem dzisiejszego wychowania zabija się obietnicę przyszłości. Jakiekolwiek by były koncepcje społeczne — wszyscy członkowie Federacji zgodni są w tem, że harmonijną współpracą potrafią zmienić wychowanie i że pokój powszechny jest dziełem szkoły i wychowania.

W wyniku referatu o wychowaniu dzieci anormalnych przyjął kongres szereg rezolucyj, między innemi i te, że na społeczeństwie ciąży obowiązek wychowania dzieci anormalnych przez organizowanie klas, szkół a nawet internatów specjalnych, przystosowanych do każdej kategorji dzieci anormalnych i moralnie zaniedbanych. Celem wychowania dzieci anormalnych jest umożliwienie im zajęcia odpowiedniego miejsca w życiu społecznem.

Po referacie o nauczaniu historji w duchu międzynarodowej zgody przyjęto szereg ıezolucyj, z których charakterystyczne są: Ponieważ między narodami i cywilizacjami zacieśnia się coraz bardziej wspólna zależność, a urobienie ducha międzynarodowego jest przedewszystkiem sprawą wychowania — przeto uchwala się wprowadzić w wychowanie metody i programy, które przyczyniłyby się do kształcenia tego ducha międzynarodowego.

Z nauki historji należy usunąć wszystkie momenty, mogące wzbudzać nienawiść do obcych, natomiast podnieść należy te momenty z przeszło-

ści i teraźniejszości, któreby sprzyjały rozwojowi solidarności wśród narodów.

Przechodząc do zagadnienia pokoju — kongres stwierdza, że w Europie i w całym świecie istnieje niebezpieczeństwo wojny, zaś konferencja rozbrojeniowa w Genewie nie wykazuje żadnych pozytywnych wyników. Kongres wzywa dlatego wszystkie związki nauczycielskie, należące do Federacji, by wzmocniły w swoich ojczyznach propagandę na rzecz pokoju i rozbrojenia oraz wpływały na rządy, by wstąpiły na odważną drogę, zapewniającą światu pokój. Ponieważ światowy kryzys ekonomiczny wypływa z obecnego międzynarodowego ustroju gospodarczego — przeto kongres zaprasza rządy wszystkich krajów do rozwiązania tego kryzysu na drodze współpracy międzynarodowej.

Pod takiemi samemi auspicjami, a więc reformy wychowania w duchu międzynarodowej zgody i współpracy narodów obradował, 6-ty z rzędu kongres Ligi Nowego Wychowania. Obrady plenarne, które odbywały się w Palais de la Mediteraneé, toczyły się dokoła głównego tematu: „Ewolucja społeczna i rola wychowania w tej przemianie socjalnej.

Przewodnicząca Ligi, p. Beatrycze Enser, zagajając kongres, wysuwa w przemówieniu swojem problemy: w jaki sposób ma się wychowanie dostosować do nowych potrzeb, wywołanych szybko zachodzącemi przemianami społecznemi — oraz w jaki sposób wychowanie przyczynia się do doskonalenia społeczeństwa. Obecny stary porządek — snuje p. Enser swoje myśli — ustępuje miejsca nowemu, w którym wychowanie młodego pokolenia staje się zagadnieniem bodaj najważniejszem. Liga Narodów, konferencja rozbrojeniowa, pakty, traktaty — niczego nie dokonają, jeśli w każdym narodzie nie znajdzie się pewna liczba ludzi, która potrafi uformować nowe społeczeństwo. Nauczyciele, działacze społeczni, socjologowie, dysponujący ogromnymi wpływami moralnymi muszą nadać szkole taki kierunek, aby odpowiadała potrzebom tych naszych czasów. Dzięki nowym zasadom wychowania, propagowanym przez Ligę Międzynarodowego Wychowania powstanie nowe pokolenie, które wolne od wszelkich uprzedzeń do obcych i zdolne do ocenienia wartości innych narodów i ich kultur, potrafi nietylko przeprowadzić przebudowę społeczną, lecz sięgnąć wzrokiem do nowych horyzontów, w których jednoczą się wychowawcy całego świata, jako twórcy nowego społeczeństwa i nowej kultury.

Wychowanie nowe nie ma zamiaru osłabiać życia rodzinnego i narodowego, ale chce, aby dziecko nauczyło się cenić inne narody i zrozumiało, że każda kultura narodowa znajduje również swoją wartość w kulturze ogólnoludzkiej.

Jest tedy hasłem Ligi — kończy p. Enser swoje przemówienie — wychowywać ludzkość w człowieku i człowieka w ludzkości.

W jednym z najbliższych numerów „Przeglądu Społecznego“ przyniesiemy obszerniejsze streszczenie niesłychanie ciekawego referatu i dyskusję o problemie ewolucji społecznej i wychowania, w której zabierały głos najsłynniejsze osobistości z całego świata pedagogicznego.

Obok posiedzeń plenarnych odbywały się w gmachu Lycée du Parc Imperial posiedzenia sekcyj, na których omawiano następujące zagadnienia: Kultura ogólna a pośrednictwo zawodowe. Rodzina. Wychowanie w czasie rekreacyj szkolnych i po zajęciach szkolnych. Współpraca międzynarodowa. Dwujęzyczność. Przedszkole. Szkoły wiejskie. Szkoły miejskie. Szkoły wyższe.

W kongresie tym uczestniczyło przeszło 1500 delegatów, reprezentujących 50 narodów.

L. Sch.

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 36-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 5/9. Tel. 737-50.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Elektroralna 1/4. Tel. 414-83.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd. ul. Sienkiewicza 4. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 3. Tel. 4-29.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Łahiszyńska 1. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 13. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Sobieskiego 7. Tel. 84.
TARNOPOL	Żyd. Wojewódzka Rada Sieroca, ul. Konarskiego 1 Tel. 180.

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33